WARSZAWA, 15 MARCA 1930 ROKU

ROK DWUDZIESTY PIERWSZY. Nr. 6

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

O KRÓTSZY CZAS PRACY.

Drukarze lwowscy na odbytem nadzwyczajnem zgromadzeniu, omawiając wielkie bezrobocie w zawodzie drukarskim, poruszyli w dyskusji sprawę skrócenia czasu pracy, by przez to dać możność bezrobotnym stanięcia do pracy.

Powojenne wołania robotników o skrót czasu pracy — nie jest rzadkością. Z różnych stron świata podnoszą się te żądania, bo robotnicy pewni są, iż przez skrót czasu pracy uzyskać ją będą mogli bezrobotni. Pamiętamy, iż ostatni kongres drukarzy, odbyty w Paryżu z inicjatywy Międzynarodowego Sekretarjatu drukarskiego — rozpatrywał sprawę skrócenia czasu pracy w przemyśle drukarskim i powziął w tym kierunku pewne uchwały.

Klęska gospodarczo - ekonomiczna, która jako następstwo wojny światowej, spadła niemal na cały świat, przyniosła za sobą drugą, bardzo ważną klęskę — bezrobocie.

Setki miljonów ludzi pracy bezproduktywnie i ze szkodą społeczeństw marnieje, przymierając głodem z powodu bezrobocia.

Państwa starają się ulżyć doli swoich bezrobotnych, przychodząc im z pewnego rodzaju pomocą pieniężną, która właściwie jest tak marną, iż tylko zwalnia tempo konania z głodu szerokich rzesz robotniczych i ich rodzin, jako bezrobotnych korzystających z tych wsparć.

Państwa te wyrzucają pieniądze nieproduktywnie na marne zapomogi dla bezrobotnych, nie starając się w radykalny sposób usunąć ten wrzód powojenny przez zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i skrót czasu pracy robotników fizycznych i pracowników umysłowych.

Gdyby wszystkie państwa przeprowadziły to u siebie — bezrobocie klasy pracującej tak dalece zmalałoby, iż państwa nie potrzebowałyby wydawać miljonów na zasiłki dla bezrobotnych, ale miljony te mogłyby użyć do prowadzenia robót publicznych i różnych inwestycyj w swoim zakresie lub udzielać pożyczek przedsiębiorstwom prywatnym i w ten sposób znalazłaby pracę reszta ewentualnych bezrobotnych.

Wielcy kapitaliści i przedsiębiorcy amerykańscy (Ford i inni) skrócili już u siebie czas pracy do 5 dni w tygodniu po 7 godzin dziennie lub 6 dni w tygodniu po 6 godzin dziennie, zwiększając tem samem liczbę swoich robotników bez zmniejszenia wogóle dotychczasowych zarobków.

Ostatnio w Anglji rząd robotniczy Mac Donalda wniósł do Izby gmin projekt ustawy o skróceniu czasu pracy w górnictwie do 7½ godzin dziennie, by przez to dać pracę bezrobotnym.

I jak przed wojną światową klasa pracująca całego świata daremnie walczyła o 8 godzinny dzień pracy, — tak teraz widzimy, iż kapitaliści (amerykańscy) i rząd (angielski) dobrowolnie skracają czas pracy, bo przyszli zgodnie do przekonania, iż innego wyjścia z groźnego położenia gospodarczego i ekonomicznego niema.

Drukarze, podejmując walkę o skrót czasu pracy dziennej i nocnej, powodują się również i tem, że zawód graficzny należy do zawodów więcej szkodliwych ich życiu i zdrowiu od innych zawodów.

Drukarze europejscy przed wojną stali pod ochroną prawa, jako pracownicy w zawodach o większej śmiertelności. Dlatego podczas gdy w innych zawodach pracowano 10 — 12 godzin dziennie — drukarze pracowali tylko po 8.45 godziny do 9 godzin dziennie.

Ministerstwa ochrony pracy winne o tem i teraz pamiętać i winne ustawowo określić zawodom o wielkiej śmiertelności krótszy czas pracy, zaliczając do tych zawodów także drukarzy, których śmiertelność jest ciągle jeszcze bardzo poważną.

Domagajmy się więc śmiało i otwarcie wprowadzenia natychmiastowego ubezpieczenia na starość i skrócenia czasu pracy dziennej, bo przez to dążymy do

ochrony zdrowia
zmniejszenia bezrobocia
zwiększenia produkcji i
zaoszczędzenia pieniędzy rządowych, wypłacanych na nieproduktywne zapomogi.

Do walki o te postulaty wzywamy wszystkich drukarzy w Polsce pracujących, odczuwających na własnych grzbietach dotychczasowe ciężkie warunki egzystencji.

A. W. B.

Z POWODU BRAKU MIESZKAŃ.

Podczas wojny we wszystkich państwach ruch budowlany został wstrzymany. Po wojnie mieszkań nie budowano, głównie dlatego, że ludność pracująca zubożała, zarobki miała tak niskie, iż niebyła wstanie płacić za lokale tyle, by ich budowa opłacała się. Budowanie domów zostało przerwane, bo nie dawało zysków przedsiębiorcom. Brak mieszkań stał się powszechną klęską.

Niemal we wszystkich państwach europejskich rządy oraz zarządy miast przystąpiły do budowy mieszkań, do zapewnienia swym obywatelom dachu nad głową.

W Anglji do 1928 r. rząd na budowę tanich mieszkań wydał około 10 miljardów złotych polskich, za co postawiono przeszło miljon domków. W Niemczech już od r. 1920 rząd wydaje bezprocentowe pożyczki na budowę małych mieszkań o powierzchni do 70 m², względnie do 80 m². W Austrji socjalistyczna gmina wiedeńska zapomocą opodatkowania większych lokali dostarczyła przeszło 40.000 tanich mieszkań.

Francja udziela pożyczek na budowę małych, tanich mieszkań na 3%½, oraz zapomóg bezzwrotnych do wysokości ⅓ kosztów budowy. Obecnie projekt min. Louchera idzie daleko dalej.

We Włoszech rząd Mussoliniego przejął 20% kosztów budowy na rachunek państwa dla domów budowanych przez gminy dla niezamożnych.

W Hiszpanji rząd udziela pomocy gminom, spółdzielniom, stowarzyszeniom użyteczności publicznej, budującym najtańsze mieszkania; pomoc ta wynosi: zwolnienie od podatków na 30 lat, udział w kosztach budowy od 10 do 20%, pożyczki na 3 do 5%, albo opłata procentów pożyczek prywatnych, by koszt ich nie przewyższał 3%.

W Polsce zaś bardzo mało się robi, by klęsce mieszkaniowej zaradzić.

U nas, w Polsce, to już tak się ułożyło, że rząd i burżuazja obiecują stale pracującym, poczekajcie, poczekajcie, — odbuduje się przemysł, podniesie się rolnictwo, to potem i wasz byt się poprawi. Robotnik czeka, czeka, lecz nie może się doczekać. Lepiej zorganizowani dawno już przestali czekać i zapomocą solidarnych wystąpień pod kierunkiem związków zawodowych o poprawę swego bytu, walczą z mniejszym lub większym skutkiem. Walka ta polepszyła zarobki, ale nie miała żadnego wpływu ani związku z budowaniem nowych mieszkań.

Polska należy do krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę, gdyż poza zachodniemi krańcami przez długie lata była terenem walk. To też brak mieszkań najbardziej daje się tu odczuwać. A cały ciężar tej klęski spada na ludność pracującą.

W Polsce, jak to podaje w „Robotniku" p. M. Wallis, sprawy te są bardziej palące, niż gdziekolwiek. O rozmiarach nędzy mieszkaniowej u nas dają pojęcie następujące cyfry: W r. 1921 brakowało w Polsce 320.000 izb. Do roku 1929 ilość ta, na skutek przyrostu ludności, powiększyła się

o 440.000 izb. Z pośród pomieszczeń istniejących nie nadawało się do użytku w roku 1929 319.000 izb. Otóż na tę ogólną ilość 1.079,000 brakujących izb wybudowano w ciągu lat ośmiu 138.000 izb. Czyli że obecnie w Polsce brak jeszcze 941.000 izb!

Co rok w zimie rozpoczynały się konferencje, narady, nad tem, jak zaradzić brakowi mieszkań; konferowano, naradzano się do wiosny po to, by w zimie znów konferencje i narady rozpoczynać.

Jakoś w tym roku energiczniej te narady i konferencje są prowadzone, może budowanie na szerszą skalę się rozpocznie.

Główną przyczyną braku mieszkań są niskie zarobki mas pracujących. Zarabiają one tak mało, że zarobek ich absolutnie nie wystarcza, by pokryć koszt budowy nowych mieszkań. Konieczną jest pomoc rządu w postaci dostarczenia wprost lub po średnio kapitału na niski procent. Dziś Bank Gospodarstwa Krajowego pobiera 6 i 9% od wypożyczonych sum. Oprocentowanie to zabija poprostu spółdzielczy ruch budowlany. Jako ilustrację przypomnę budowę domu Wawelberga w Warszawie, gdzie dzięki temu oprocentowaniu miesięczne komorne wyniosło do 130 zł. za jedną izbę, coś 220 za 2 izby.

W dniu 9 b. m. w Warszawie odbyła się konferencja przedstawicieli spółdzielni mieszkaniowych i budowlano - mieszkaniowych. Konferencja rozważała gruntownie obecne oprocentowanie kredytów dla tych spółdzielni, opierając się na dowodach cyfrowych. W rezultacie jednogłośnie w imieniu 50 zrzeszeń różnych miast zażądano zniżenia kredytów budowlanych na małe mieszkania do 1% rocznie.

Oczywiście skarb państwa musi tu ponieść pewne koszta, lecz klęska mieszkaniowa jest klęską społeczną i dlatego skarb ma obowiązek poświęcić na to potrzebne sumy.

Związki zawodowe, jako takie, mało do dziś sprawą budowy mieszkań się interesowały. Jest to błąd, gdyż związki powinny dbać o dobro swych członków, wszak niewątpliwie posiadanie dobrego mieszkania jest dobrem członków, i z tych względów związki powinny poprzeć żądania robotniczych spółdzielni budowlanych, żądając od rządu uwzględnienia postulatów wymienionej Konferencji.

REFLEKSJE POSTRAJKOWE.

Zastój ekonomiczny i wynikający stąd stały wzrost bezrobocia we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, który w ostatnich czasach, przybrał wprost katastrofalne rozmiary, zaczynamy i my, drukarze, odczuwać coraz bardziej. Nie jest to wprawdzie dla nas nowością, gdyż od czasu wybuchu wojny światowej należeliśmy do najbardziej upośledzonego pod tym względem zawodu. Z wyjątkiem pracy przy dziennikach wszelkie inne roboty zostały odroczone do czasu lepszego — który, niestety, jeszcze nie nadszedł.

Z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o prawie przemysłowem, zaliczającej drukarstwo do wolnego przemysłu i pozwalającej ludziom nie mającym nic wspólnego z naszym zawodem na otwieranie drukarń — stosunki te jeszcze bardziej się pogorszyły. Jakie to są drukarnie i jaką przynoszą korzyść państwu, społeczeństwu oraz nam drukarzom — odczuwamy to wszyscy.

I jeżeli szczerze nad tem bolejemy, starając się równocześnie obmyśleć środki — zdążające do poprawy tego stanu—w czem również powinni wziąć udział i właściciele — ci ostatni starają się ów okres wykorzystać nie w kierunku podniesienia upadającego z dniem każdym drukarstwa krakowskiego, lecz w celu osłabienia naszej organizacji.

Nie mając dość siły, aby nas złamać w otwartej walce, starają się to uczynić wbrew obowiązującej umowie drogą niehonorową — przez prowadzenie z nami walki podjazdowej. Idąc za przykładem Warszawy i Poznania, chcieliby na zdrowym naszym organiźmie zaszczepić wrzód w postaci stworzenia nowej organizacji.

Do celu tego postanowili użyć członków „Wspólnoty" poznańskiej, zwracając się równocześnie do „Pracy Polskiej" w Warszawie. Sądzą, że tym sposobem łatwiej będą mogli z nami w przyszłości się rozprawić. Kilku wspólnotowców zjechało już do Krakowa; wśród których jeden wydalony był z drukarni za kradzieże — nabytek wcale nie do pozazdroszczenia zrobili O.O.Jezuici, u których w drukarni ten człowiek pracuje.

Dotychczas trzy drukarnie użyli właściciele, jako narzędzie do zrealizowania swych zamierzeń: Drukarnię Polską, zatrudniającą stale jednego lub najwyżej dwóch pracowników, która z Nowym Rokiem rzekomo wystąpiła ze Związku właścicieli; „Grafję", która od lipca ubiegłego roku została zblokowaną przez naszą organizację i O.O. Jezuitów, których w sposób podstępny wciągnął do tej dwójki „Pietrek - Zaprzaniec", przedstawiwszy w fałszywem świetle nasze warunki i naszą organizację.

Czy uda się „wspólnotowcom" coś wskórać na naszym terenie — śmiemy w to wątpić!

Wypróbowana solidarność i wyrobienie organizacyjne drukarzy krakowskich są rękojmią, że wszelkie zakusy z ich strony zostaną w sposób stanowczy odparte i że w najkrótszym czasie z miną na kwintę spuszczoną wrócą do swych stron rodzinnych z piętnem zdrajców na czole.

Niejedną taką próbę już przeszliśmy, utrwalając naszą Organizację, wierzymy, że z obecnej również wyjdziemy zwycięsko.

Aby jednak uniknąć w przyszłości podobnych wydarzeń, musimy już dziś poważnie zastanowić się, aby zło raz na zawsze wyplenić i aby nie miało już nigdy najmniejszego nawet powodzenia.

I tu musimy przyznać się otwarcie, że niemało w tym względzie zawiniliśmy. Za małe zainteresowanie się nas samych naszym własnym zawodem przyczyniło się

HISTORJA ZMOWY

Od pierwszego strajku drukarzy lwowskich mija lat sześćdziesiąt. Okres to czasu zbyt wielki, byśmy mogli mieć w gronie naszem żywych świadków tej pierwszej walki, którzy mogliby nam opowiedzieć coś niecoś o ówczesnej „zmowie".

Jak w każdym innym wypadku, tak też i w tym, chcąc mówić o tym, tak ważnym odruchu w dziejach pracowników drukarskich Lwowa — musimy sięgnąć po wiadomości do naszej historji drukarskiej, uzupełniając ją wiadomościami zasłyszanemi z ust byłych uczestników tego strajku.

Patrząc z perspektywy lat sześćdziesięciu na ówczesny krok drukarzy lwowskich, nasuwają się nam na usta następujące pytania:

1) Jakie panowały wówczas stosunki gospodarcze i ekonomiczne w kraju.
2) Jaka była przyczyna strajku.
3) Jaki był przebieg tegoż.
4) Jaki wpływ wywarł strajk na ówczesne i następne rzesze robotnicze i wkońcu
5) Co zawdzięczają drukarze lwowscy pierwszej „zmowie".

Pragnąc na pytania te odpowiedzieć, musimy myślą cofnąć się wstecz, na kilka nawet lat przed wybuchem strajku.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia było we Lwowie dziewięć drukarń, że się tak wyrażę „katolickich", a to drukarnie: Instytutu Stauropigijalnego, Kornela Pillera, „Krajowa" Michała Franciszka Poremby, Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich, której dzierżawcą był Aleksander Vogel, Drukarnia Rządowa, Edwarda Winiarza, Drukarnia Narodowa Wojciecha Manieckiego, Drukarnia „Dziennika Lwowskiego" D-ra Jasieńskiego i Drukarnia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego dla użytku własnego, gdzie drukowano listy zastawne i kupony do tychże, oraz pięć drukarń hebrajskich: Berla Leiba Nechelesa, Abrahama Bubesa, Irego Wolfa Salata, Pessela Bałłabana i Abrahama Jakóba Madfusa.

Oprócz tego istniała we Lwowie jedna odlewnia czcionek Albrechta i kilka litografij.

Robotnicy drukarscy z zakładów katolickich, odlewacze czcionek i robotnicy litograficzni byli zorganizowani w Stowarzyszeniu Wzajemnej Pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie. Właściciele drukarń nie mieli wówczas jeszcze żadnej organizacji, bo Gremjum drukarzy powstało dopiero w roku 1883.

Do Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy należeli tylko katoliccy robotnicy drukarscy. Robotnicy żydowscy do Wzajemnej Pomocy nie mieli przystępu, ponieważ Wzajemna Pomoc kierowała się duchem katolickim, urządzała święcone i opłatki, nabożeństwa za zmarłych w kościołach i cerkwiach.

Było to stowarzyszenie konserwatywno-katolickie, a choć założone w drugiem dziesięcioleciu ubiegłego wieku, ściśle trzymało się pierwotnych statutów.

Żydowscy robotnicy należeli do stowarzyszenia religijnego, powstałego w roku 1863, a istniejącego do dnia dzisiejszego, w którem obok odprawiania modłów zajmowano się stręczeniem kondycyj.

Dziś to stowarzyszenie religijne istnieje, lecz stręczeniem kondycyj się nie trudni. Robotnicy żydowscy z drukarń cennikowych należą wszyscy do „Ogniska" i Związku Zawodowego, gdzie istnieje Biuro Pośrednictwa Pracy.

Katoliccy drukarze nie mieli żadnych stosunków z drukarzami hebrajskimi. Drukarnie katolickie zatrudniały robotników katolickich, drukarnie hebrajskie tylko robotników żydowskich.

Ówczesne warunki gospodarcze i ekonomiczne w kraju były w stosunku do dzisiejszych wprost idealne.

Taniość środków spożywczych, obuwia, odzieży i mieszkań była powszechna. Rodzina robotnicza, złożona z 6 — 8 osób, mogła dobrze opędzić tydzień kwotą 3 — 4 złotych reńskich.

Drukarz pewniak otrzymywał zapłatę tygodniową w kwocie 6 — 7 zł. r., sztukowiec zarabiał 7 — 7½ zł. r. tygodniowo. Czas pracy był nieograniczony. Pracowano przeważnie po 11 godzin dziennie. Za 1000 „n" płacono 12 ct.

Mimo, iż płacono wówczas po 12 ct. za 1000 „n", zarobki sztukowych były dość małe, bo właściciele nie dostarczali im pracy na pełne dnie. Czekano „pod piecem" nawet po 4 — 5 godzin dziennie, podczas gdy pewniacy pracę mieli zawsze cały dzień.

Z kwot takich, jak wyżej podałem, można

w niemałym stopniu do tego. A przecież komu jak komu, ale nam przedewszystkiem powinien leżeć na sercu rozwój naszego zawodu. Interesują się nim wszyscy, tylko nie my, drukarze. I jakkolwiek doświadczenie powinno nas uczyć, że wszędzie tam, gdzie drukarnie pozostają pod naszym wpływem, każda walka staje się o wiele łatwiejszą, gdyż moralne stanowisko kolegów jest zawsze pewne. Nie obawiają się bowiem, że nawet w razie narażenia się na szykany ze strony właściciell, w każdej chwili znajdą pewną ostoję w tychże drukarniach. Staraniem więc naszym powinno być, aby ich jak najwięcej było, tem więcej, że mamy po temu wszystkie dane.

Na razie nie zdajemy sobie zupełnie sprawy, jak niepotrzebnie zużywamy cały zapas energji na stosowanie półśrodków, nie zawsze prowadzących do celu. Brak nam odwagi do wstąpienia na właściwą drogę. Musimy sobie jasno uprzytomnić, że od ekonomicznego uniezależnienia się zależy nasza przyszłość, rozwój naszej organizacji, byt nasz i naszych rodzin.

O środkach do tego celu wiodących pomówimy w następnym artykule i spodziewamy się, że każdy myślący drukarz głos w tej sprawie zabierze.

Młodszy.

ROCZNIK MIN. PRACY I OP. SPOŁ. O ZWIĄZKACH ZAWOD. W R. 1928.

Mamy do zanotowania ukazanie się nowego „Rocznika Pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce za rok 1928", wydanego przez Min. Pr. i Op. Sp.

Omawiany „Rocznik" o tyle może tylko góruje nad dwoma poprzedniemi, że przytacza wreszcie ostatecznie, globalne cyfry całkowitego stanu zatrudnienia w Polsce. Pozwala to zorjentować się nareszcie, jak tako w tej dziedzinie i w procentowym stosunku zorganizowania polskiej klasy pracującej. Natomiast uderza szczupłość komentarzy oraz brak krytycznego stosunku do szeregu informacyj, dostarczonych Ministerstwu Pracy w dobrowolnej ankiecie, rozesłanej wszystkim związkom zawodowym, na podstawie których to informacyj, został powyższy „Rocznik" śladem „Roczników" poprzednich opracowany.

Na 662 formularzy ankiety rozesłanej w roku 1928 do związków jeno 344 związków odpowiedziało, wogóle 48% związków odpowiedzi nie udzieliło. To wszak daje niezmiernie dużo do myślenia i zmusza autora przy opracowywaniu „Rocznika" do wyczerpującego oświetlenia tego zjawiska, do sięgnięcia — przy braku obowiązku dostarczania odpowiedzi na ankietę — do innych źródeł informacyj.

Jakąż bowiem wartość ma obraz — mający być dla kraju i zagranicy obrazem całokształtu ruchu zawodowego w Polsce — a odmalowany tylko na podstawie danych częściowych i gdy równocześnie faktyczne czy tylko przewidywane przez autorów „Rocznika" luki w tym obrazie nie są wypełnione żadnym komentarzem i wytłómaczeniem prócz tego, że 48% związków nie odpowiedziało na ankietę.

Wszak opracowanie tego dokonywuje Ministerstwo, a nie autor prywatny, siłą rzeczy rozporządzający znacznie mniejszemi możliwościami, a dalej — co godne podkreślenia — Ministerstwo, wydając „Rocznik" już w roku 1930, rozporządzać mogło bardzo obfitym materjałem faktycznym i sprawozdawczym, zawartym choćby w czterysta kilkadziesiąt stronnic druku, liczącem „Sprawozdaniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych" na IV Kongres, w kilkunastu niejednokrotnie również ponad sto kilkadziesiąt stronic liczących sprawozdaniach central klasowych drukowanych na doroczne zjazdy w tym okresie odbywane, w czterdziestu przeszło wreszcie organach związków klasowych, ukazujących się systematycznie zarówno przed, jak i w ciągu, jak i zresztą po opracowywanym przez Ministerstwo roku 1928.

Wolno się Ministerstwu ustosunkować bardziej lub mniej krytycznie do tych materjałów i informacyj. Nie wolno natomiast tych materjałów Ministerstwu nie znać lub ich nie uwzględniać, skoro ono przystępuje do ogłoszenia oficjalnego, na użytek publiczny służącego wydawnictwa, jakim jest każdorazowy „Rocznik pracowniczych związków zawodowych".

Sądząc jednak z omawianego „Rocznika" te i inne materjały w tej publikacji Ministerstwa Pracy uwzględnione nie zostały, autor — jak to sam stwierdza — opracowując „Rocznik", korzystał wyłącznie z informacyj, dostarczonych mu w 344 formularzach ankietowych. Nic też dziwnego, że znów otrzymany obraz nawet w człowieku najzupełniej nie orjentującym się w tych stosunkach, musi natychmiast zbudzić duże zastrzeżenia i wątpliwości.

Przejdźmy teraz do danych „Rocznika".

Globalną sumę wszystkich robotników fizycznych i pracowników umysłowych pracujących najemnie w roku 1928 podano w „Roczniku" na 3.200 tysięcy.

Zorganizowanych wśród tej armji było 800.916, to znaczy około 25%.

„Rocznik" w wykazach robotniczych związków zawodowych uwzględnia po raz pierwszy szereg nowych „central", które dotąd łączył w jednej wspólnej, a procentowo bardzo nieznacznej grupie, związków innych.

Podając liczbę t. zw. rejestrowanych członków wszystkich central „Rocznik", jeśli chodzi o związki klasowe, zrzeszone w Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce podaje na 265.173, gdy tymczasem w „Sprawozdaniu Komicji Centralnej" na IV Kongres mamy wykazaną i udowodnioną opłaconemi wkładkami, liczbę płacących składki na 272.317.

Rubrykę tę umieszczono zapewne tylko po to, by liczbę „rejestrowanych" związków Z.Z.P. podać na 210.244, chrześcijańskich związków na 94.788, bebesowskiego „Centralnego Zrzeszenia" na 25.442, sanacyjnej „Pracy" na 15.720 i t. d. i t. d.

Szczuplejsze bez porównania kształty poczynają przybierać wszystkie te centrale w rubryce „Rocznika", wykazującą członków płacących.

Otóż rubryka ta wygląda w ten sposób:

Liczba członków płacących w roku 1928 w robotniczych centralach związkowych.

Ogółem	**485.797**
1. Zw. Stow. Zaw.	237.197
2. Zjedn. Zaw. Pol.	125.897
3. Centr. Chrz. Zw. Zaw.	59.778
4. Centr. Zrz. Kl. Zw. Zaw.	16.380
5. Związki „Praca"	8.274
6. Związki „Praca Polska"	10.951
7. Zrz. Woln. Zw. Zaw.	6.020
8. Inne związki	21.300

Ale do najwłaściwszych i najbardziej bliskich rzeczywistości rozmiarów sprowadzają się te związki dopiero wówczas, gdy trzeba wykazać się pobranemi przez centrale od swych członków sumami. Tu dopiero uwidoczniać się poczyna prawdziwa rola i stosunek związków klasowych w całokształcie stanu ruchu zawodowego w Polsce.

Porównaj tablicę na str. 4.

Widzimy tam, że wpływy związków klasowych, stanowią prawie 3/4 całkowitych wpływów wszystkich związków, widzimy też, że jedynie związki klasowe w tak ciężkim dla ruchu związkowego roku, jak rok 1928, wykazały wzrost wpływów.

Nie mniej widocznie owo dominowanie wpływów związków klasowych unaocznia się w statystyce wydawnictw związkowych, gdzie np. w grupie związków robotniczych na ogólną liczbę czasopism o nakładzie rocznym 4.990.814 egz. na prasą klasowych zw. zaw. wypadało

więc było wówczas dobrze żyć, ubrać rodzinę, zapłacić wkładkę do „Wzajemnej Pomocy" i jeszcze wystarczyło na odłożenie grosza na „czarną" godzinę.

W roku 1866 powróciło wielu drukarzy-powstańców, którzy brali udział w walkach partyzanckich z Rosją. Wielu z nich powróciło z zagranicy (Anglji, Francji, Szwajcarji), gdzie zaobserwowali ruch socjalistyczny.

Po wojnie austrjacko-pruskiej powróciło znowu kilkudziesięciu drukarzy do Lwowa, niosąc ze sobą aspiracje socjalistyczne i wiadomości z życia i zarobków drukarzy niemieckich.

Po przegranej wojnie przez Austrję, zaczęła dolegać drożyzna artykułów żywnościowych i codziennego użytku.

Koszta wojenne były zbyt wielkie, to też rząd austrjacki nałożył podatki na konsumentów, wywołując drożyznę.

Dotychczasowe płace drukarskie okazały się stanowczo za szczupłe. Drożyzna wzmagała się z dniem każdym, a równocześnie wkradać się poczęło i szerzyć bezprzykładne bezrobocie.

Gdy jednak sytuacja na rynku pracy w dalszym ciągu nie poprawiała się, lecz przeciwnie potęgowała się ku gorszemu — drukarze lwowscy odbyli w dniu 14 czerwca 1868 roku zgromadzenie ogólne dla opracowania taryfy czyli cennika robót, by unormować płace za poszczególne prace składaczy i drukarzy i zyskać w ten sposób pewną podwyżkę zarobków.

Z historji naszej wiemy, iż do komisji tej zostali wybrani koledzy: Sarnicki, Ferdinandi, Albin Todschindler, Bayle, Motylewski, Antoniewicz i Antoni Mańkowski.

Komisja ta, do której w miejsce kol. Antoniewicza wszedł kol. Wartyński, opracowała projekt taryfy, wprowadzając w miejsce dotychczasowego obliczania tysiąca liter n — obliczenia na alfabet, złożony z 25 liter, licząc za tysiąc 17 ct., a płacę na pewne proponując w wysokości 10 zł. r. tygodniowo.

Projekt ten nosi datę 26 października 1868 roku, co świadczy o wspomnianej komisji bardzo chlubnie, ponieważ w przeciągu czterech miesięcy opracowała bardzo skrupulatnie zarys cennika.

Przewodniczącym komisji taryfowej był kol. Ferdinandi, sekretarzem kol. Albin Todschindler.

Projekt taryfy został opracowany już w październiku 1868 roku, lecz nie było ciała, które byłoby w prawie projekt ten przedłożyć pryncypałom, bowiem Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy sprawą tą nie zajmowało się. Komisja taryfowa zawiesiła swoją czynność — tembardziej, iż czynność jej nadaną przez walne zgromadzenie ukończyła, a powtóre, iż kol. Ferdinandi z powodu swojego stanowiska przewodniczącego tej komisji znosił różne nieprzyjemności.

Lecz przygotowany już projekt taryfy nie dał spokoju drukarzom lwowskim. Poczęto zastanawiać się nad powołaniem do życia drugiego stowarzyszenia drukarskiego, któreby przyjęło na siebie przeprowadzenie pertraktacyj z pryncypałami w sprawie wprowadzenia cennika w życie.

Rezultatem tych zastanawiań się było wniesienie do namiestnictwa w dniu 14 września 1869 roku statutu dla nowego stowarzyszenia drukarskiego pod nazwą Towarzystwa Postępowego drukarzy lwowskich. Zabłysła nadzieja, iż towarzystwo to zajmie się losem opracowanej już taryfy.

Przed upływem dwóch tygodni od wniesienia statutu Towarzystwa Postępowego do zatwierdzenia, to jest dnia 26 września 1869 roku powstało samodzielne „Koło Lewicy", które, jako wyłonione z pośród członków Wzajemnej Pomocy, oznaczyło sobie jako cel: „poruszanie i przeprowadzenie w życie spraw dobra stowarzyszenia dotyczących".

Taktycznym celem Koła Lewicy było dopilnowanie sprawy założenia Towarzystwa Postępowego, aby przez to Towarzystwo doprowadzić do uznania opracowanej już od roku taryfy, tembardziej, iż konjunktura w zawodzie tak się poprawiła, iż wszyscy drukarze lwowscy mieli pracę

Z inicjatywy więc Koła Lewicy miało odbyć się w dniu 29 września 1869 roku w sali Strzelnicy miejskiej zgromadzenie drukarzy, na którem komisja taryfowa miała złożyć sprawozdanie ze swojej działalności. Lecz większość drukarzy z Komisją taryfową na czele, zbagatelizowała zaproszenie Koła Lewicy i na zgromadzenie nie przybyła, udaremniając tem samem odbycie prawomocnego zgromadzenia.

(C. d. n.).

Wpływy robotniczych central związków zawodowych.

Nazwa organizacji	Rok 1926 Wpływy gotówką	Rok 1927 Wpływy gotówką	Rok 1927 procent. wzrost lub spadek	Rok 1928 Wpływy gotówką	Rok 1928 procent. wzrost lub spadek
Zw. Stow. Zaw. (związki klas.) . . .	3.982 702	5.078.644	+ 27,5	5.926.513	+ 16,6
Zjedn. Zaw. Polskie (N.P.R. prawica) .	1.577.883	1.860.252	+ 17,9	1.251.635	— 32,8
Centrale Chrześcij. Zw. Zaw.	446.265	407.949	— 8,6	344.546	— 15,6
Centr. Zrzesz. Kl. Z. Z. (B. B. S.) . .	—	—	—	70.632	—
Zrzeszenie Woln. Zw. Zaw. w Polsce .	—	—	—	228.048	—
Związki „Praca" (N.P.R.—sanacja) . .	—	—	—	75.539	—
Związki „Praca Polska" (faszyzujący endecy)	—	—	—	88.121	—
Związki inne (dzikie)	675.574	675.574	+ 22,5	443.791	— 46,4
Razem	*6.682.424*	*8.174.101*	*+ 23,3*	*8.428.825*	*+ 3,1*

według nawet „Rocznika" 21 czasopism o nakładzie 3.753.500; natomiast według K. C. Z. Z. wszystkie związki klasowe, a więc obok robotniczych i pracowników państwowych oraz umysłowych — których „Rocznik" wyodrębnił w specjalne grupy — w roku 1928 wydały ogółem 36 czasopism w nakładzie 6.019.550 egz., zaś w roku 1929 ilość tych czasopism wzrosła do 41, zaś nakład do 6.556.700 egz.

Dalej potwierdzenie wszystkich wniosków powyższych znaleźć możemy nawet w załączonym do „Rocznika" indeksie adresów siedzib central i oddziałów związkowych, a następnie w spisie czasopism związkowych. Cały szereg z wykazywanych związków i central „żółtych" i „dzikich" nie może wskazać nawet adresu swego lokalu, natomiast szereg pism związków klasowych zostaje albo opuszczonych wogóle, albo mylnie zakwalifikowanych.

Wszystkich tych szczegółów, a niestety jest ich dużo — niepodobna tu uwzględnić.

Wogóle sposób redagowania „Rocznika" nasuwa podejrzenie, że chodziło o to, by istotną rolę związków klasowych zrobić możliwie najmniej widoczną, drogą wyjaskrawiania roli związków nieklasowych i zupełnie bezkrytycznego stosunku do rażących sprzeczności w dostarczanych przez te związki informacjach. Szczególnie zaś skrzętnie „Rocznik" starał się ukryć poważny wzrost szeregów organizacyj klasowych w ciężkim gospodarczo a tembardziej politycznie roku 1928, co zresztą — mimo tych usiłowań — ukryć się w zupełności nie udało. **m.**

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

Dnia 2 lutego odbyło się w Łodzi Walne Roczne Zebranie członków Oddziału Łódzkiego. Zebranie zagaił przewodniczący kol. Nowakowski, podkreślając ważność w życiu organizacyjnem obrad Rocznego Zebrania. W zagajeniu poświęcił kilka chwil zmarłym b. członkom Związku, senjorowi drukarstwa łódzkiego ś. p. Józefowi Karwowskiemu i Edwardowi Marczewskiemu. Pamięć Zmarłych senjorów uczczono przez powstanie.

Wspomnieć należy — mówi dalej kol. Nowakowski — również o innych jeszcze zmarłych dla Organizacji, a mianowicie o szkodnikach, którzy działali na szkodę Organizacji, łamiąc strajk w „Haśle Łódzkiem" — są nimi Kunkiel Stanisław, maszynista i Dymek Stefan, składacz. Za swe postępowanie zasługują na pogardę i potępienie.

Prezydjum Zebrania powołano w następującym składzie: przew. kol. Wiśniewski K., sekr. kol. Przedmojski Wł., asesorzy kol.kol. Pietruszewski i Musiał.

Sprawozdanie Zarządu przedłożył kol. Nowakowski, przechodząc kolejno działalność Zarządu. Dużo mówił o trudnościach, jakie Zarząd napotkał w ciągu roku, o braku współpracy z Zarządem ze strony niektórych kolegów, o zatargu z „Hasłem Łódzkiem" i innych napotykanych trudnościach. Największą bolączką była wielka ilość bezrobotnych. Wypłaty zapomóg znacznie przewyższały wpływy. Największy kryzys rozpoczął się w lipcu ub. roku.

Sprawozdanie Zarządu uzupełnili kol.: Wiśniewski K., Przedmojski i Adamczewski. Sprawozdanie w imieniu Kom. Rewizyjnej zdał kol. Wiśniewski W., Bibljoteki — kol. Sulczyński.

Nad sprawozdaniem Zarządu dyskusji prawie nie było. Po kilku zapytaniach i wyjaśnieniach sprawozdanie przyjęto, udzielając Zarządowi absolutorjum.

Dłuższą i ożywioną dyskusję wywołała sprawa budowy własnego domu. Od pewnego czasu omawiana jest sprawa budowy domu wspólnie z kilku związkami (O. K. Z. Z., Zw. Użyteczności Publicznej, Kolejarzy, T.U.R.); koncepcja ta ma wśród drukarzy łódzkich zwolenników i przeciwników. Przeciwnicy motywują swoje stanowisko tem, iż dom taki nie będzie sprzyjał rozwojowi organizacji. Członkowie ci dążą do posiadania domu wyłącznie własnego. Ostatecznie jednak wniosek: „przystąpienia do budowy wspólnego domu robotniczego z odpowiedniemi dla nas ubikacjami" (a nawet, o ile możności, z oddzielnem wejściem) został uchwalony.

Projekt budowy przedstawia się następująco: Magistrat m. Łodzi przyrzekł dać bezpłatnie plac pod budowę, obszaru zgórą jednej morgi, i miljon sztuk cegły z warunkiem, że budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku i że do jesieni dom będzie wykończony w stanie surowym. Powołana została komisja statutowa, która w ciągu miesiąca opracuje statut (projekt) i roześle do rozpatrzenia zainteresowanym związkom. Po uzgodnieniu poprawek i zatwierdzeniu statutu przez przedstawicieli tych związków, ma się odbyć przejęcie ofiarowanego placu i cegły, a z rozpoczęciem się sezonu budowlanego ma się rozpocząć budowa. Z chwilą zatwierdzenia statutu związki mają zdeponować w banku zadeklarowane na ten cel sumy: Zw. Kolejarzy 40.000 zł., Zw. Użyt. Publicznej 30.000 zł., O. K. Z. Z. 10.000 zł., T. U. R. 10.000 zł., nasza Organizacja łódzka 10.000 zł. Organizacja łódzka chce osiągnąć potrzebną jej sumę na budowę drogą pożyczki pod zastaw Rąbienia. Na konferencji z Prezydjum Magistratu m. Łodzi ustalono, że powyższe sumy wystarczą na podciągnięcie pod dach.

Następnie wszystkimi głosami uchwalono wniosek, aby pracujący godziny nadliczbowe wpłacali na rzecz bezrobotnych, niepobierających zapomóg regulaminowych, 75% dochodu z tego tytułu.

Walne Zebranie wezwało kol. Nowakowskiego, jako radnego, a tem samem stojącego blisko Magistratu, aby wszczął starania celem zatrudnienia kilku naszych bezrobotnych przy mającym się odbyć spisie ludności.

W wyniku tajnego głosowania do Zarządu weszli: Przewodniczący kol. Nowakowski, wiceprzew. kol. Pietruszewski, sekretarz kol. Przedmojski, zast. kol. Muszyński, skarbnik kol. Adamczewski, zast. kol. Rajewski, biuro pośr. pracy kol.: Pawlikowski, asesor kol. Ferster, gospodarz kol. Maliszewski.

Zarząd Oddziału Łódzkiego, chcąc w roku sprawozdawczym nadać estetyczniejszy wygląd okładce Sprawozdania, ogłosił konkurs na takową. Do konkursu stanęli kol. kol. Domżalski M., Wiśniewski K., Królikowski, Burman i Rezler. Pierwszą nagrodę otrzymał kol. Domżalski, wyróżnione zostały prace kol. Wiśniewskiego K. i Królikowskiego.

P. S. W sprawie opodatkowania pracujących po godzinach otrzymaliśmy jeszcze dodatkową wiadomość, a mianowicie: .

Uchwała ta była przez część członków Oddziału Łódzkiego ściśle przestrzegana, ponieważ jednak znaczna część członków oponowała przeciw „zbyt" wygórowanemu" opodatkowaniu, na Nadzw. Walnem Zebraniu w dniu 2 marca b. r. uchwała ta została zmieniona w tym sensie, iż pracujący godziny nadliczbowe wpłacać będą dochód z tych godzin na rzecz bezrobotnych w wysokości 50%.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Baczność Delegaci!

Zawiadamiamy Kolegów Delegatów, że nadzwyczajne zebranie Koła, odbędzie się dnia 18 Marca 1930 r.

Temat zebrania — wybory ogólne i wybory do Komisji Wyborczej.

DRUKARZE ZAGRANICĄ.

Z NIEMIEC.

Rokowania o nową umowę już się rozpoczęły. Oto główne punkty żądań kolegów niemieckich. Tydzień pracy wynosić ma 42 godz., przez 5 dni po 7½, w sobotę — 4½ godz. W razie pracy w niedzielę lub święto, czas pracy wlicza się do 42 godz. następnego tygodnia. Czas urlopowy płatny podniesiono od 12 do 18 dni. Liczbę uczniów zmniejszono, zwłaszcza w małych zakładach, a mianowicie jeden uczeń na 5 wykwalifikowanych (dotychczas jeden na 4). Natomiast nie wysunięto podniesienia płac. Jedynie koledzy nasi żądają skasowania klasy od 21 do 24 lat; według projektu drukarz po ukończeniu 21 lat, otrzymuje minimum. Dopłatę za pracę chwilową podwyższono do 15%.

Ze strony właścicieli wysunięto szereg żądań, dążących do zwiększenia wydajności pracy, zniżenia dopłat za pracę pogodzinną, zwiększenia liczby godzin pozanormalnych.

Z DANJI.

Rokowania o nową umowę nie doprowadziły do zgody. Zebranie drukarzy w dniu 9 lutego w Kopenhadze przy obecności 2.000 osób, poleciło Komitetowi Centralnemu poczynić przygotowania do porzucenia pracy. Głosowanie w zakładach dało 2.850 głosów za strajkiem, przeciw padło 119 głosów i oddano 10 białych kartek. W ten sposób koledzy kopenhascy zaprotestowali przeciw nieustępliwości właścicieli, która jest niewytłomaczoną, gdyż od r. 1914 nie było żadnej większej podwyżki.

Z SZWAJCARJI.

W dniach 8 i 9 lutego w Bernie odbyło się zebranie przedstawicieli oddziałów szwajcarskiego Związku drukarzy. Na porządku dziennym było wymówienie lub przedłużenie umowy cennikowej. Sekretarz organizacji kol. Schlumpf (przewodn. Sekr. Międz. Druk.) wygłosił obszerny referat o obecnem położeniu; równocześnie wskazał, jakie sprawy należy poruszyć w razie decyzji o wymówieniu umowy.

Zarząd Główny nie stawiał żadnego wniosku, zwrócił się jedynie z żądaniem wyraźnej decyzji. W imiennem głosowaniu jednomyślnie postanowiono umowę wymówić. Równocześnie wybrano komisję do opracowania nowej umowy i do rokowań.

Po obradach, uroczyście obchodzono 30 rocznicę piastowania mandatu sekretarza Związku przez kol. Schlumpfa. W gorących słowach podnoszono ofiarną i owocną pracę Jubilata dla dobra Związku szwajcarskiego i Sekretarjatu Międzynarodowego Drukarzy.

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO.—KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.